



Cena 20 gr.

Oplata pocztowa uliszczona ryczałtem

EXPRESS

ILUSTROWANY

Nr 48 (3225) | ŚRODA, 25 LUTEGO 1953 R. | BOK VIII.

Ogólnokrajowa Rada Spółdzielczości Produkcyjnej

Ważne zadania

w dziele umocnienia gospodarki zespołowej staną przed nowopowołaną Radą

WARSZAWA. — I KRAJOWY ZJAZD PODJĄŁ DONIOŚLĄ UCHWAŁĘ W SPRAWIE RADY SPOŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ. JEDNOCZESNIE ZJAZD NAKRESLIŁ ZADANIA, JAKIE STANĄ PRZED RADĄ. W UCHWALE CZYTAMY M. IN.:

- o ściśle przestrzeganie statutów,
- o przestrzeganie zasady dobrovolności,
- o doskonaleniu organizacji pracy,
- o szerszy rozwój współzawodnictwa pracy między członkami i dywizjami w spółdzielniach oraz między spółdzielniami,
- o poszanowanie własności spółdzielczej.

postulaty spółdzielni wnikliwie rozpatrywać i pomagać im w pokonywaniu trudności. Zjazd wyraża przekonanie, że powołanie Rady przyczyni się do dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Dlatego I Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej zwraca się do rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o powołanie Ogólnokrajowej Rady Spółdzielczości Produkcyjnej.

Droga do zwycięstw wiedzy poprzez oświatną pracę

W czasie dyskusji na I Krajowym Zjeździe głos zabrała przewodnicząca pracy ze spółdzielni produkcyjnej Bedno, pow. Kutno, w woj. łódzkim, Maria Piekarka, która powiedziała m. in.:

Towarzysze, obywatelki i obywatele. Powiem Wam krótko, jak myśmy zorganizowali spółdzielnię, jak ją zorganizowaliśmy w 1950 r., zaczęliśmy sprzątać dopiero w 1951 r. zespołowo. Było nas członków 8, a tylko ja jedna kobieta. Praca nam szła bardzo ciężko, kulacy nagrywali się z nas na każdym kroku, ale myśmy sobie z tego nic nie robili. Sprzątnęliśmy, skończyliśmy żniwa i zrobiliśmy wszystko, co do nas należało. Nie oszczędzaliśmy sił. Wtenczas, prośbę o wydatki, wypadła nam dziesiątka 47 zł. Wtedy kulak, spekulant i wyzyskiwacz nie miał już nic do gadania, widział, że w spółdzielni jest byt dla biednych ludzi.

A zdarza się, że kobieta boi się iść do spółdzielni i mówi, że w spółdzielni musi dużo pracować. Ja jestem jedna i mam dwoje dzieci i jestem przewodniczącą pracy (oklaski).

Proszę obywateli, nasza spółdzielnia jest produkująca w powiecie, mamy już drugi rok sztandar przechodni (oklaski). Proszę obywateli i towarzyszy — nie ma mowy, żebyśmy na 1953 rok sztandar przechodni oddali. Nie oddamy go (oklaski).

Proszę obywateli, umiał się rzadzić dziedzic, a my umiemy się rzadzić jeszcze lepiej (oklaski). On miał wszystko tylko dla siebie, a myśmy na niego pracowali, na takiego wyzyskiwacza, a on złoto wysyłał za granicę. Dzisiaj nie ma tego.

Proszę obywateli, jeśli my, prośbę o wydatki, w 1953 roku dołożymy jeszcze więcej sił i jeszcze większe osiągnięcia będziemy mieli, bo musimy się tak rzadzić, żebyśmy my mieli państwu co dać i żebyśmy mieli dla siebie.

Pozwólcie sobie wnieść okrzyk: Niech żyją i zainicjują spółdzielnie produkcyjne! (oklaski)!

Szefowie delegacji polskiej i radzieckiej na VII sesję ONZ przybyli do Nowego Jorku

NOWY JORK. — W dniu 23 bm. przybył do Nowego Jorku na pokładzie statku „Queen Mary” szef delegacji polskiej na sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ minister Spraw Zagranicznych Stanisław Skrzyszewski w towarzystwie członka delegacji ministra Juliusza Suchoego oraz personelu delegacji.

NOWY JORK. — 23 lutego na pokładzie parowca „Queen Mary” przybył do Nowego Jorku szef delegacji Związku Radzieckiego na VII sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ minister Spraw Zagranicznych ZSRR A. Baranowski oraz szef delegacji ZSRR minister Spraw Zagranicznych ZSRR K. Kisielow.

Księża szczecińscy z pełnym uznaniem przyjęli dekret Rady Państwa

SZCZECIN. — W Szczecinie obradowała ostatnio okręgowa komisja księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Na posiedzeniu omówiono dekret Rady Państwa z dnia 9 lutego o obsadzeniu duchownych stanowisk kościelnych. Po referacie ks. mgr. Kulikowskiego i ożywionej dyskusji w której wypowiedziało się kilku księży, uchwalona została jednomyślnie rezolucja, w której m. in. czytamy: Uważamy, że postanowienia dekretu zapobiegają możliwości nadużywania przez elementy wrogie Polsce Ludowej stanowisk duchownych dla działalności szkodliwej dla naszej ojczyzny. Przyjmujemy dekret jako jeszcze jeden krok rządu ludowego w kierunku realizacji porozumienia między rządem a episkopatem przez całe duchowieństwo w duchu pełnej wolności sumienia, oraz dla pożytku kościoła i ludowej naszej ojczyzny. Jesteśmy najgoręcej przeświadczeni, iż obowiązkiem kapłanów jest szerzyć idee Frontu Narodowego, skupiającego wszystkie siły twórcze narodu wokół wielkich zadań gospodarczych planu 5-letniego, bronić wraz z całym społeczeństwem nienaruszalności naszej granicy na Odrze, Nysie i Bałtyku.

Nominacje

WARSZAWA. — Prezes Rady Ministrów mianował ob. Mariana Jaworskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Rolnictwa. Prezes Rady Ministrów mianował ob. inż. Edmunda Grabowskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Górnictwa. Prezes Rady Ministrów mianował ob. inż. Franciszka Jopka podsekretarzem stanu w Ministerstwie Górnictwa. Prezes Rady Ministrów mianował ob. inż. Ludwika Salamona podsekretarzem stanu w Ministerstwie Górnictwa.

Rząd Wielkiej Brytanii popiera klikę zdrajców organizującą wrogą Polsce działalność

WARSZAWA. — Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesało w dniu 23.II.1953 r. do ambasady brytyjskiej w Warszawie notę, w której czytamy m. in.: W szeregu procesów agentur obcych wywiadów w Polsce oraz w oświadczeniach, złożonych ostatnio wobec władz polskich przez byłych przywódców nielegalnej organizacji dywersyjno-spiegowskiej WIN, udowodniony został, poza kierowniczą rolą amerykańskiego wywiadu, również udział brytyjskiego wywiadu wojskowego w przygotowaniu i realizacji wrożej działalności tych agentur. Ujawniono też, że głównym źródłem finansowania niektórych z tych organizacji, jak np. organizacji dywersyjnej w wojsku polskim z Tatemem i Kirchmayerem na czele, których proces odbył się w r. 1951, były wielomilionowe fundusze, stanowiące prawowitą własność rządu polskiego, ukryte przed nim przez przebywających w Anglii emigrantów z Polski przy aktywnej pomocy rządu brytyjskiego.

W dniach 13—15 stycznia 1953 r. toczyła się przed sądem w Londynie rozprawa z powództwa tzw. „stowarzyszenia polskich kombatantów” przeciwko brytyjskiemu ministerstwu wojny o tzw. fundusze społeczne, gospodarcze i kulturalne jednostek II korpusu b. polskich sił zbrojnych pod dowództwem brytyjskim. W wyniku tego procesu sąd przyznał temu stowarzyszeniu całą sumę powództwa, wynoszącą 231.179 funtów sterlingów.

Z chwilą zakończenia wojny przeciwko Niemcom hitlerowskim fundusze te powinny być użyte dla celów pomocy przy powrocie do życia cywilnego byłych żołnierzy polskich II korpusu pod dowództwem brytyjskim.

Jednakże z winy rządu brytyjskiego, który ponosi odpowiedzialność za te fundusze, poważna ich część została już dawno rozgrabiona przez różne iłiki emigracyjne, a jedynie sumy, o które toczyła się obecnie sprawa, zostały zabite kowane przez rząd brytyjski.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że pod firmą „stowarzyszenia polskich kombatantów”, będącego stroną we wspomnianym wyżej procesie, kryje się grupa zdrajców narodu polskiego z Anderssem, Sosnkowskim, Kopańskim i Borem-Komorowskim na czele, nie repretująca bynajmniej masy b. polskich żołnierzy, którzy bądź od dawna powrócili do Polski, bądź tułają się po całym świecie, oszukani i zdradzeni przez swych dawnych przywódców.

Nota stwierdza dalej, że rząd brytyjski nie zawiadomił w ogóle rządu polskiego o mającej się odbyć rozprawie sądowej. Jak wynika z jej przebiegu, rząd brytyjski nie tylko nie przedstawił sądowi dowodów, które posiadał w swym reku, a które w pełni uzasadniłyby oddalenie bezpodstawnych pretensji tzw. „stowarzyszenia polskich kombatantów”, nie tylko nie przedstawił sądowi zasad sprawiedliwego podziału, co do którego zaciągnął zobowiązania wobec rządu polskiego, ale nawet nie wyraził najmniejszego sprzeciwu wobec wyroku, przyznającego całą sumę roz-

Katastrofa myśliwców odrzutowych USA

KOPENHAGA. — Jak donosi dziennik duński „Berlingske Tidende”, dnia 22 lutego w drodze do Europy zachodniej przez Grenlandię uległy katastrofie 3 amerykańskie myśliwce odrzutowe, czwartym z nich zaginął.

Amerykane wydali w ręce bandytów 38 tys. jeńców wojennych

Mięso armatnie dla Li Syn-mana pod płaszczykiem „dobrowolnej repatriacji”

PEKIN. — Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu: W październiku roku ubiegłego Amerykanie przekazali potajemnie bandytom lisymanowskim pod pretekstem „zwolnienia” 11 tysięcy jeńców wojennych, których zmusili do służby jako mięso armatnie w armii lisymanowskiej.

Opowiedzieli o tym jeńcy, którzy zostali przemocą wcieleni do armii lisymanowskiej, a ostatnio wzięci do niewoli przez oddziały koreańskie i chińskie. Stwierdzili oni, że wydanie bandom lisymanowskim 11 tysięcy jeńców nastąpiło właśnie w chwili, kiedy Amerykanie z premedytacją zerwali rokowania rozejmowe w Korei.

Fakt, że prócz wyżej wymienionych 11 tysięcy jeńców, Amerykanie już w lipcu 1952 r. oddali w ręce bandytów lisymanowskich 27 tysięcy jeńców, świadczy, że co najmniej 38 tysięcy jeńców użyto jako mięso armatnie dla Amerykanów.

O tym, że Amerykanie chcą przemocą zatrzymać jeńców wojennych, świadczy niebicie obserwacje, poczynione przez Li Hak-su i Kim Hiu-sika, którzy zostali przemocą wcieleni do armii lisymanowskiej. Wstąpił oni do koreańskiej armii ludowej w sierpniu 1950 r., a w październiku tego samego roku zostali wzięci do niewoli. Skierowano ich do obozu amerykańskiego na wyspie Kożedo — jeden z nich przebywał w sektorze nr 84, a drugi w sektorze nr 71. Według słów Li Hak-su, w lutym 1952 r. agenci amerykańscy i lisymanowscy przeprowadzili w sektorze nr 84 przy musowy „selekcje” jeńców. Przesłuchali oni każdego jeńca indywidualnie. Kiedy jeńcy zdecydowanie domagali się, aby umożliwiono im powrót do domu, agenci umieszczali na ich dokumentach słowo

„50”, oznaczające rozkaz bicia jeńców. Gdy jeńcy opuszczali lokal, w którym odbywało się przesłuchiwanie, agenci lisymanowscy natychmiast napadali na nich, katując ich bez litości. Wielu jeńców torturowano prądem elektrycznym. Ponieważ zabroniono udzielania pomocy lekarskiej okaleczonym jeńcom, wielu spośród nich zmarło od ran. Fakty te raz jeszcze dowodzą, że jednym z celów domagania się przez Amerykanów tzw. „dobrowolnej repatriacji” jeńców i zrywania przez nich rokowań rozejmowych jest wydanie jeńców wojennych w ręce bandytów lisymanowskich dla użycia ich jako mięso armatnie.



W kraju złamanych swobód

Konstytucja zdrajców

**nasze
RADY**

Jest wyjście

Pani Jutta Welke z Hamburga prowadzi pod firmą „Międzynarodowe nawiązywanie małżeństw” oficjalne werbunki niemieckich dziewcząt do domów publicznych w Afryce Północnej, Afryce Południowej lub na innym kontynencie.

I kto powiedział, że młodzież w Niemczech zachodnich skazana jest na głód i nędzę?

— Staram się zachęcić ludzi do książki...

Ciekawą innowacją, wprowadzoną przez Ośrodek Metodyczny Pracy Kulturalno-Oświatowej przy ORZZ w Łodzi, są wieczory wymiany doświadczeń pomiędzy bibliotekarzami łódzkich świetlic związkowych.

W pierwszym wieczorze tego rodzaju wzięli udział wszyscy kierownicy bibliotek przy zakładach pracy w Łodzi. Wysłuchali oni referatu na temat zadań stojących przed bibliotekarzami oraz ich realizacji, po czym dzielono się spostrzeżeniami i doświadczeniami z pracy w poszczególnych bibliotekach.

M. in. kierowniczka wzorowo prowadzonej biblioteki przy świetlicy ZPB im. Armii Ludowej, ob. Medyńska, opowiedziała o swoich kontaktach z czytelnikami i formach upowszechniania czytelnictwa.

— Staram się poznać swoich czytelników i dopomóc każdemu w doborze książek — mówiła ob. Medyńska. — Staram się także wyjść z propagandy książki poza obręb naszej biblioteki. Z przygotowaną paczką książek odwiedzam hale fabryczne, wykorzystuję godziny zmiany lub zmniejszonego ruchu w pewnych działach produkcji, ażeby dotrzeć do robotników, zachęcić ich i zaprosić do biblioteki. W ten sposób udało mi się zwerbować za każdym razem kilkunastu nowych czytelników. Mamy już ok. 500 abonentów, a za swoje najbliższe zadanie uważam liczbę tę znacznie przekroczyć.

W bibliotece ZPB im. Armii Ludowej stosowano różnorodne formy popularyzowania czytelnictwa i promowania książek, a m. in. organizowanie wystaw, gablotek, ekspozycji okładek itp.

Biblioteka świetlicy przy Zakładach Mechanicznych im. Strzelczyka zorganizowała atrakcyjny dla czytelników zespół dobrego czytania, do którego należą m. in. absolwenci kursów dla analfabetów.

Masy pracujące Francji w 19 rocznicę udaremnienia puczu faszystowskiego — licznymi strajkami i demonstracjami zmanifestowały swą wołanie zagrożeń droci faszystowski. Na zdjęciu: wiec strajkujących robotników koksowni w Alfortville.

PH. — GAF

Pod osłoną demagogicznych frazesów o „dalszym udoskonaleniu” ustroju państwowego, kilka Tito jawnie wprowadza w kraju reżim faszystowski. 13 stycznia 1953 r. titowski skłupszczyzna (parlament jugosłowiański) uchwalila nową konstytucję, która zaskarżyła istniejący w Jugosławii reżim samowoli i przemocy policyjnej.

„Reforma” konstytucyjna w Belgradzie zrealizowana została przy bezceremonialnej ingerencji imperialistów amerykańskich w sprawy wewnętrzne Jugosławii, w atmosferze lokalnej służalczości titowców wobec swych mocodawców. Nowa konstytucja titowska opracowana została pod dyktando ambasadora amerykańskiego w Belgradzie — George’a Allena.

Jeszcze przed opublikowaniem projektu konstytucji Allen odbył rozmowę z wiceministrem spraw zagranicznych Jugosławii, Leo Matesem, żądając, aby projekt konstytucji przyjęty został w tym brzmieniu, w jakim zaaprobował go Waszyngton. Gaudetier amerykański dał przy tym niedwuznacznie do zrozumienia, że uchwalenie tego projektu konstytucji uważane będzie w Stanach Zjednoczonych „za dowód, iż rząd Tito gotów jest wszelkimi siłami i środkami utrzymać się przy władzy”.

Zanim jeszcze konstytucja titowska ujrzała światło dzienne, odegrano w Belgradzie na rozkaz Allena haniebny farsę: nie czekając na opracowanie nowej ordynacji wyborczej i przeprowadzenie nowych wyborów do skłupszczyzny, prowodyr faszystów belgradzkich Tito proklamowany został „prezydentem” Jugosławii.

Nie przypadkiem zasiadł krwawy kat narodu jugosłowiańskiego na fotelu prezydenta w Belgradzie. Zo stał on „głową” państwa, ponieważ jest najgorliwszym agentem monopolistów amerykańskich. „Tito jest wilkiem w owczej skórce, ale to nasz wilk, dlatego też musimy utrzymać go po naszej stronie” — taką oto charakterystykę belgradzkiego oberpsiega dał senator Flood w Kongresie USA w maju 1952 r.

Tito, jako „głowa” państwa, obdarzony został przez swych amerykańskich gospodarzy iście dyktatorskimi pełnomocnictwami. Ma on prawo wydawania dekretów z mocą ustawy; jest naczel-

nym dowódcą sił zbrojnych, upoważnionym do mianowania i odwoływania generałów, admirałów i innych wyższych oficerów wojskowych; przewodniczy na posiedzeniach tzw. „rady obrony”, przyjmuje listy uwierzytelniające od ambasadorów państw obcych. W myśli nowej konstytucji, znosi się radę ministrów, jako najwyższy organ wykonawczy władzy, tworzy się natomiast sekretariat stanu, którymi kierować będą sekretarze stanu, składający przysięgę na wierność prezydentowi.

Nowa konstytucja titowska likwiduje niezależność gospodarczą Jugosławii, dając wolną rękę prywatnym organizacjom monopolistycznym — kartelom, syndykatom, trustom. Konstytucja z r. 1946 zabraniała działalności tego rodzaju zrzeszeń kapitalistycznych na terenie Jugosławii. Obecnie kapitaliści jugosłowiańscy i monopolisci zagraniczni, a przede wszystkim — amerykańscy, stali się „legalnymi” gospodarzami ekonomiki jugosłowiańskiej.

Konstytucja r. 1946 — przynajmniej formalnie głosiła zasadę: — „Ziemia należy do tego, kto ją uprawia”. Konstytucja ta podkreślała, że „państwo broni i popiera chłopów biednego i średniego za pomocą ogólnej polityki ekonomicznej, taniego kredytu i odpowiedniego systemu podatkowego”. Natomiast nowa konstytucja broni praw kulaka do dalszego rujnowania i tak już ograbianych chłopów, którzy, nie mogąc poddać ogromnemu opodatkowaniu i znieść niewoli u kulaka, stają się koczującymi po kraju bezrobotnymi.

Narzucając narodowi jugosłowiańskiemu reakcyjną konstytucję, jej imperialistyczni autorzy liczą, że w ten sposób uda się umocnić reżim Tito. Konstytucja faszystowska jest również świadectwem strachu, jaki

ogarnia titowskich oprawców wobec własnego narodu. Warto tu przytoczyć wypowiedź radia rzymskiego (z 11 listopada 1952 r.), że „Tito, któremu tak bardzo ufa Zachód, opiera się zaledwie na 4,72 proc. ludności... W każdym kraju demokratycznym opozycja, dysponująca 5 proc. głosów, stałaby na jednym z ostatnich miejsc”.

Naród jugosłowiański nie da się oszukać przy pomocy konstytucyjnych machinacji titowców i ich mocodawców. Walka przeciw reżimowi Tito przybera stale na sile. Na uchwalenie zbrodniczej konstytucji titowskiej patriotci jugosłowiańscy od powiedzieli wysadzeniem fabryki sprzętu wojennego w Sarajewie. Konstytucja zdrajców budzi gniew i oburzenie wśród najszerszych rzesz narodu jugosłowiańskiego.

! technik musi znać język polski..

Trzeba wzmóc walkę o wyniki nauczania w szkołach zawodowych

W dniu 24 lutego odbyła się w Łodzi konferencja nauczycieli szkół zawodowych okręgu łódzkiego. Miała ona za zadanie podsumować wyniki nauczania w szkołach zawodowych w I półroczu, zanalizować niedociągnięcia w pracy nauczycielskiej i wysunąć wnioski na przyszłość.

Wyniki nauki osiągnięte przez uczniów szkół zawodowych w II okresie są niewątpliwie lepsze niż w okresie pierwszym. Mimo to jednak nie można powiedzieć, że obecne wyniki są zadowalające. Nie pozwala tego mówić choćby fakt, że obecnie w technicznych łódzkich znajduje się jeszcze 29 procent uczniów z jedną lub z dwiema ocenami niedostatecznymi, a 12 procent z większą ilością niedostatecznych.

Wina za te niedociągnięcia ponoszą w znacznej mierze sami nauczyciele, którzy w wielu szkołach zawodowych nie przygotowują się należycie do lekcji, nie opracowują sobie konspektów — stąd brak zainteresowania wykładami wśród uczniów. Wielu nauczycieli nie przepytuje uczniów i nie powtarza przerobionego materiału systematycznie w ciągu całego okresu nauki, lecz dopiero pod jego koniec, kiedy trzeba na serj wy stawić stopnie. Daje to podstawę do szerszenia się wśród uczniów bu melanctwa, obniża dyscyplinę nauki.

Konferencja wykazała, że dla zlikwidowania tej sytuacji nauczycielstwo szkół zawodowych winno położyć szczególny nacisk na wyniki z polskiego i matematyki. Poprawę osiągnąć nie się tu niewątpliwie przez propagowanie czytelnictwa wśród uczniów, przez zwracanie uczniom uwagi na błędy ortograficzne nie tylko na lekcjach polskiego, lecz także na przedmiotach zawodowych i ćwiczeniach warsztatowych.

PRACOWNICY LUBAŃSKICH ZPB: Pragniecie wycofać swoje wkłady z kasy pożyczkowo-zapomogowej i prosba Wasza nie została uwzględniona. Otóż należenie do powyższej kasy nie jest przymusem i każdy może z członkostwa zrezygnować, żądając zwrotu składek. Możecie wnieść zażalenie do Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego w Łodzi, a na pewno żądanie Wasze będzie uwzględnione.

WE. NOW: Wydana ustawa amnestyjna nie ma żadnego wpływu na odpowiedzialność cywilną pracownika, który spowodował manko. Amnestia obejmuje wyłącznie sprawy karne, a nie zobowiązania materialne, ciążące na pracowniku.

Zagrozić drogę faszyzmowi!



Codzienna nowelka „Expressu”

Arturo Oreggia

Ojciec i syn

Kiedy Lencio obudził się, była jeszcze noc. Koza spała w głębokich ciemnościach stajni. Z daleka słychać było od czasu do czasu krzyk sówki.

Lencio wszedł do kuchni. Światło naftowej lampy rzucało długi cień za młodym człowiekiem, który krzątał się koło szafki w poszukiwaniu chleba.

Chleb znalazł się; nie duży kawałek. Chłop zaczął go żuć, przeszukując jednocześnie kieszenie kamizelki. Z tytoniu, który zebrał, skrocił papierosa i zapalił go.

Ronald Alpami niebo zaczęło różowić się z lekka. We wszystkich zagrodach, rozrzuconych po równinie, piału koguty. Lencio narzucał na siebie surdut i wyszedł z domu nie oglądając się za siebie.

Nagle usłyszał głos: — Lencio, tego nie wolno ci zrobić! Coś rozkazującego brzmiało w tym surowym głosie. Lencio przystanął a za nim zabrzmiał głos, tym razem mniej surowo: — Ty nawet nie wiesz, co robisz, czego żądasz od ciebie...

Lencio słuchał w milczeniu, nie oglądając się za siebie. Sylwetka jego rysowała się ostro w niepewnym świetle, a głos z plecami jego ciągnął dalej:

— Czy może pogniewałeś się, że wczoraj do-

sprzecaliśmy się? Powiedz otwarcie. Przecież jestem twym ojcem. Lencio!

— Wiem o tym — odparł sucho syn.

Ojciec zrównał się z nim.

— A może w tym wszystkim kryje się jakaś kobieta? O tak, to jest z całą pewnością kobieta, przez którą zgłupiałeś. Ale nie słuchaj nigdy ładnych kobiet, Lencio, nie słuchaj ich nigdy!

Lencio odrzucił niedopałek papierosa.

— Czy to jest, ojcze, już wszystko, co chciałeś mi powiedzieć?

Stary, chudy człowiek zrównał się z synem. Jego plecy były zgarbione — czoło pokryte głębokimi zmarszczkami.

— Jestem twoim ojcem i jestem już stary. Starzy wiedzą wiele rzeczy lepiej niż młodzi. Dlaczego, mój synu, nie chcesz słuchać ojca?...

Milczysz? A więc sam chyba zrozumiałeś swój błąd?

Syn pochylił się i podniósł grudkę ziemi.

— Czy to jest ziemia, ojcze?

Stary skinął głową.

— Mylisz się jednak ojcze — ciągnął dalej Lencio. — To nie jest ziemia, ale krew i pot twój i twoich przodków, całej naszej rodziny.

Stary człowiek uczył, że brzemień nędzy ciąży mu w tej chwili mocniej niż zazwyczaj.

Powiedział więc z rezygnacją:

— Tak było zawsze, mój synu... Ziemia nie należała do nas, ale do panów! My uprawialiśmy ją tylko... I tak było zawsze!

— Ale ja powiedziałem, że nie będzie tak zawsze! Dzisiaj idę na zebranie, gdzie zejdzie się wielu takich, jak ja i uradzimy, co zrobić dalej. Ta ziemia nie może pić dłużej naszej krwi.

Głos starca drżał.

— Ale to jest niemożliwe, synu! To jest niemożliwe! To są pomysły, którymi nabijają wam głowę ci ludzie z miasta... A co są wariaci ludzie z miasta?

Syn poprawił surdut, który zsuwał mu się z ramion.

— Oni są tacy sami, jak my, ci ludzie z miasta! Tylko, że działają wspólnie. I my również musimy postępować tak, jak oni. Z tej roli trudno wyżyć — a my przecież nie chcemy umierać z głodu! A gdybyśmy ją nawet użyżnili naszą pracą, ziemia nie będzie należała do nas. Jest u nas tyle ziemi, leżącej odłogiem, nam jednak nie wolno jej uprawiać. Czy to jest sprawiedliwe?

— Ta ziemia jest własnością panów i będzie do nich należała, bo nie mamy pieniędzy, aby ją odkupić.

Lencio przyspieszył kroku, tak że stary pozostał trochę w tyle.

— Nie idź, Lencio... Nie idź!... Czy nie rozumiesz, że mogą wyrzucić nas z dzierżawy, a wtedy zostaniemy bez dachu nad głową; i ty i ja, i twoja matka, i twoje siostry — my wszyscy.

Niebo stawało się coraz jaśniejsze.

— A gdybyśmy, wszyscy ci, którzy uprawiają cudzą rolę, byli zgodni. Czy i wtedy, ojcze, wygnano by nas stąd?

— Zgodni? Każdy ma swoje własne sprawy. Tak zawsze było i jest. Każdy żyje w swoim domu sam dla siebie.

Lencio przyspieszył jeszcze kroku. O godzinie ósmej miało się rozpocząć demonstracyjne zebranie w sprawie umów dzierżawnych.

Ojciec, jak długo mógł, usiłował dotrzymać synowi kroku, ale powoli coraz bardziej i bardziej pozostawał w tyle.

— Bądź przeklęty, jeśli to zrobisz! — krzyknął gniewnie, ale zaraz potem w głosie jego zabrzmiało błaganie:

— Wróć, Lencio, wróć! Czy nie wiesz, że będziemy dziś mieli na obiad fasolę na wieprzowych kościach? Tak bardzo lubisz fasolę, a sąsiad dał nam jej sporą garść! I wiesz, co, Lencio? Tyle razy mówiłeś, że chciałbyś dostać ode mnie moje czarne, słubne ubranie... Chętnie ci je oddam. Matka wyjmie ci je dziś ze skrzyni. Całkiem nowe ubranie... Moje słubne ubranie...

Ale krok Lencia był za długi dla starca, który musiał się zatrzymać.

Zmęczony wysiłkiem stał bez tchu, nie mogąc wydobyć z siebie ani jednego słowa. Tylko jego oczy spoglądały w ślad za synem. Oczy te nie bardzo rozumiały to, co widzą, ponieważ bystrość ich przyćmiły długie lata niewoli. Ale jedną rzecz oczy te widziały dokładnie: że krok Lencia był pewny i mocny.

(Z włoskiego opr. A.)

Niby nic, kwiatek mały...

W ubiegłym roku w Łodzi znajdowało się tylko 14 kwiatarni MHD. Oczywiście tak mała ilość punktów sprzedaży kwiatów nie mogła pokryć całkowicie zapotrzebowania Ło...



Już obecnie w kwiatarniach można nabywać nasiona kwiatów, a wkrótce znajdą się tu także sadzonki. (u)



Podróże kształcą nawet w marcu



Gdy referent socjalny śpi snem zimowym...

Czy żeby pójść na operę, trzeba czekać, aż będzie upał? Czy MDM lub budowę Pałacu Kultury, można oglądać tylko przy 30 stopniach Celsjusza w cieniu? Takie mniej więcej pytania nasuwały mi się po rozmowie z kierownikiem działu turystyki „Orbisu”.

15 tysięcy łodzian zostaje więc „na lodzie”... Ale — czy rzeczywiście ludzie wolą spędzać zimowe niedziele „pod piecem”? Oczywiście, nie — przecież zgłoszeń indywidualnych na wycieczki urządzone w lutym czy marcu nie brak.

A więc przyczyna leży gdzie indziej. Po prostu referaty socjalne większości zakładów pracy uważają, że sezon wycieczkowy zaczyna się w czerwcu i kończy się w sierpniu.

Oczywiście, wycieczka w piękny letni dzień do Gdyni czy Szczecina jest bardzo miła, ale czy nie można równie przyjemnie spędzić czasu w marcowej niedzielę jadąc na operę do Poznania czy Bytomia, czy nie warto teraz zobaczyć Krakowa lub Nowej Huty, Warszawy — zawsze jednak pięknej, Zakopanego?

Chodzi więc tylko o to, by przekonać wreszcie referaty socjalne, że wycieczki można organizować w ciągu całego roku. A wówczas nie będzie przykrych zawodów w lecie, fundusze na ten cel przeznaczone będą należycie wykorzystywane ku zadowoleniu pracowników.

Bo przecież podróże kształcą i bawią, nawet... w marcu.

OBRZĄDKI z miasta

A rodzice?...

W tych dniach byłem w Teatrze im. Jaracza w Łodzi. Sztuka — „Pułkownik Foster przyznaje się do winy” — doskonała.

Nie więc dziwnego, że widownia była nabitą po brzegi. Nawet niektórzy posiadacze biletów mieli kłopot z dostaniem się na salę. Jak np. kilka mamus i tatusów, którzy przyprowadzili swe kilku- i kilkunastoletnie pociechy, a których (pociech) bi-

Ale rodzice byli uparci i postawili na swoim. I pociechy ich miały okazję przyglądać się scenom, które w żadnym wypadku wychowawczo na ich młode umysły nie mogły podziałać.

Pułkownik Foster przyznał się do winy. A rodzice? (och)



Dzięki stale zwiększającym się kredytom przeznaczonym przez państwo ludowe na rozbudowę i wyposażenie przykładowych placówek leczniczych rozszerza się sieć fabrycznych ambulatoriów, gabinetów lekarskich, przychodni specjalistycznych oraz ośrodków leczniczo-sanitarnych.

Na zlecenie w ambulatorium lekarskim przy Kudowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego, pielęgniarka Leokadia Bojarczuk zakłada opatrunek pracownicy kowi zakładów, Michałowi Chudorowskiemu. CAF — fot. Tymliński.

KRYTYKA pomocy

...wydano polecenie przeprowadzenia remontu zabezpieczającego w budynku przy ul. Trenknera 14.

KRONIKA DNIA

W czwartek, 26 bm., o godzinie 18, w sali „Melodram”, przy ulicy Traugutta 18, odbędzie się uroczysta akademii poświęcona 101 rocznicy śmierci Ludwika Braille'a — twórcy nut i pisma punkto-

W części artystycznej akademii wystąpią znani artyści niewidomi, jak stynny skrzypek poznański — Bielajew, pianista łódzki Edwin Kowalik oraz artysta dramatyczny Orlewicz (recytacje).

Wieczór autorski Seweryna Szmaglewskiej i Jana Czarnego odbędzie się w czwartek, 26 bm., w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki przy ul. Piotrkowskiej 86. Początek o godz. 15.

Widz — gospodarzem w czasie „miesiąca kin”

Walka z chuligaństwem • Koncerty życzeń

„Widz — gospodarzem” — pod takim hasłem organizuje się w kwietniu tzw. miesiąc kina.

W Łodzi OKZ czyni już odpowiednie przygotowania do tej imprezy, która ma za zadanie powiązać w jeszcze większym stopniu personel kin

z widzem. Przede wszystkim doprowadza się wszystkie kino-teatry do wzorowego porządku. Poczekalnie kinowe będą zradiofonizowane, by publiczność czekająca na film mogła posłuchać dobrej muzyki. Zamierza się także organizować koncerty życzeń dla przodowników pracy czy nauki przybyłych do kina.

W kwietniu młodzież szkolna będzie mogła poznać pracę operatora kinowego, bowiem projektuje się organizowanie wycieczek dla szkół „za kulisy” kina.

We wszystkich kinach rozwiesi się specjalne skrzynki życzeń i uwag. Planuje się także rozpisanie wśród publiczności dwu ankiet — jednej na temat czystości w kinie i drugiej na temat uprzejmości. Na podstawie wyników ankiet zostaną wytypowane najlepsze w Łodzi kina, a ich personel otrzyma dyplomy oraz nagrody.

Wielu widzów zainteresują także pogadanki wygłaszane przed seansami, w których mówić się będzie o tym, jak powstaje film i o rozwoju filmu od zarania do chwili obecnej.

W „miesiącu kina” postanowiono również wypowiedzieć zdecydowaną walkę wszelkiego rodzaju chuligaństwu. W walce tej muszą wziąć oczywiście udział wszyscy widzowie.

Jeśli OKZ zrealizuje wszystkie swe zamierzenia, to „miesiąc kina” przyczyni się rzeczywiście do powiązania personelu z widzami, a to przyniesie pozytywne rezultaty zarówno jednej jak i drugiej stronie. (u)

Zamiast na „ręczniku” i drożej — kupujemy taniej w stoiskach MHD

Na rynkach łódzkich nie było dotychczas uspołecznionych placówek handlu obuwem. Ludzie przyjeżdżający na targi zaopatrywali się najczęściej u drobnych rzemieślników lub, jak na Placu Tamfaniego, u pokątnych przekupniów, otrzymując oczywiście towar gorszy, po cenach wyższych niż w sklepach.

Obecnie więc MHD planuje wprowadzenie placówek handlu obuwem na wszystkie rynki łódzkie. Pierwszy taki „stragan” uruchomiono już na Rynku Bałuckim. Sprzedaje się tam tymczasem wszelkiego rodzaju obuwie gumowe wybrakowane, a więc tańsze. Ceny są od 25 do 40 proc. niższe.

Następny „stragan” powstanie na Placu Tamfaniego już w pierwszych dniach marca. Będzie można tam nabyć obuwie zarówno skórzane jak i gumowe w różnych gatunkach i fasonach. (z)

Gęś jest dobra ale czasem — za duża... I co wtedy?

Kury, gęsi, kaczkę, indyki w najbliższych dniach nadejdą w większych ilościach do sklepów łódzkich. A amatorów drobiu jest sporo.

Jednakże pewnym utrudnieniem w nabywaniu drobiu jest to, że prawie wszystkie sklepy sprzedają wyłącznie całe sztuki. No, a gęś 3- czy 4-kiłowa jest dla wielu rodzin nieraz za duża.

Sklepy powinny więc wprowadzić stosowaną dotychczas tylko w nielicznych punktach sprzedaż półówek drobiu. Jeszcze większym udogodnieniem byłaby sprzedaż drobiu na kilogramy. System ten, wprowadzony przez kilka sklepów warszawskich, okazał się bardzo praktyczny.

Solanki, kąpiele borowinowe możesz mieć także w Łodzi

Apteki sprzedają penicylinę oleistą bez ograniczeń

Czy wiecie, że chcąc przeprowadzić terapię uzdrowiskową, nie trzeba wcale wyjeżdżać z Łodzi? Dla tych, którym potrzebne są np. kąpiele solankowe —

Wystarczy dodać odpowiednią ich porcję do wanny, aby mieć najlepszą kąpiel kuracyjną. Tak samo w sprzedaży są już gotowe okłady borowinowe, jodowa sól iwonicka, kostki borowinowe „Iwonka” i inne.

Warto tu podać opinię lekarzy, że racjonalnie prowadzona kuracja domowa nie jest w niczym gorsza od kuracji uzdrowiskowej. Szczególnie, jeśli chodzi o rekonwalescentów, ludzi po ciężkiej chorobie lub operacji. Dla dzieci słabych, ze śladami krzywicy niezwykle skuteczne są kąpiele solankowe.

Uczmy się... Zdobywajmy zawód...

Inwalidzi mogą uzyskać zawód montera zegarowego i silników elektrycznych na rozpoczynającym się w dniu 28 bm. kursie w ośrodku szkolenia inwalidów w Łodzi.

Nauka trwa 5 miesięcy, w czasie których kursanci otrzymują bezpłatnie mieszkanie w bursie i wyżywienie. Inwalidzi w wieku od 16 do 45 lat mogą się zgłaszać do Wydziału Pracy i Pomocy Społecznej, ul. Parkowa 8.

W ostatnich dniach „Centrofarm” wprowadził do sprzedaży aptek łódzkich penicylinę oleistą, która dotychczas przeznaczona była wyłącznie dla szpitali.

Penicylina oleista jest o tyle dobrym środkiem, że nie trzeba jej stosować tak często jak penicylinę krystaliczną. Wystarczy jeden zastrzyk na 12 lub 24 godzin. Penicylinę oleistą można nabywać w wszystkich aptekach bez recept i bez ograniczeń. (b)



KIEROWNIK: — A skoro już pracujecie u nas to pamiętajcie, że na wszystko trzeba mieć otwarte oczy. Czujność, czujność i jeszcze raz... WACEK: — Czujność... To się rozumie samo przez się...



WACEK: — Wydaje mi się, żeśmy w samą porę przyszli do tego przedsięwzięcia. Wszystkie instalacje trzeba zakładać na nowo... WICEK: — Widać, że nie bardzo dobry jest tu gospodarz...



WACEK: — Popatrz, nasz stary ma jakieś zmartwienie... WICEK: — Może mu ktoś zachorował w domu albo gryzie się, że ci dwaj krewni objają się całymi dniami...



NACZELNIK: — Gdzie mógł się ten dokument zapodziać? WACEK: — Może pomóc? Poszukamy. A jaki to był dokument? NACZ.: — O, nie! Tego wam nie powiem, bo to jest tajny dokument! (d c. n.)

Pierwszy mecz ligowców Włókniarza

Pierwszy mecz towarzyski piłkarze Włókniarza rozegrają w niedzielę, 1 marca, z pierwszoligowym CWKS. Mecz odbędzie się na stadionie przy Al. Unii, o godz. 12. Bokserska drużyna Włókniarza walczyć będzie w meczu o mistrzostwo II ligi z OWKS (Kraków) na ringu w hali widowiskowej o godz. 18.



CZWARTEK, 26 LUTEGO

14.30 Dla klasy V — słuchowisko „Maćkowa opowiadka”, 14.50 „Swojskie melodie”, 15.10 „Pchła” — opowiadanie Guy de Maupassanta, 15.00 Wszelchnia Radiowa — kurs I, 17 wykład z cyklu: „Zarys historii powszechnego”, 16.20 Program lokalny, 18.30 Odpowiedzi „Fali 49”, 18.42 Muzyka rozrywkowa, 18.55 Radzieckie pieśni ludowe, 20.00 „Dla każdego coś miłego”, 21.32 Muzyka, 22.00 Wszelchnia Radiowa — kurs II, 31 wykład z cyklu: „Historia literatury polskiej”, 22.20 II audycja z cyklu: „Najpiękniejsze symfonie Mozarta”, 22.51 Muzyka rozrywkowa, 23.02 D. Szostakowicz: V Symfonia.

TEATRY

Nowy — „Henryk VI na łowach” — 19.15 St. Jaracza — „Rewizor” — 19.00 Powszechny — „Intryga i miłość” — 19.15 Mały — „Domek trzech dziewcząt” — 19.15 Muzyczny — „Kraina uśmiechu” — 19.15, Pinokio — „Skarb na pustkowiu” — 17 Arlekin — „Jas Szpak” — 17

KINA

BALTYK — Tragiczny pościg — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 GDYŃA — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-osiwiatowych — 18, 19 Ulica Graniczna — 20. Program dla najmłodszych — 16, 17 1 MAJA — Trzeci szturm — 17, 19 MŁODA GWARDIA — Bitwa stalingradzka II ser. — 16, 18, 20 MUZA — Nie ma pokoju pod oliwkami — 18, 20 PIONIER — Miasto nieujarzmione — 17, 19 POLONIA — A po sobocie jest niedziela — 16, 18, 20 PRZEDWIOSNIE — Skarb — 18, 20 REKORD — Fanfan Tulipan — 16, 18, 20 ROMA — Przybrana córka — 18, 20 SOJUSZ — Boksery — 18.30 STYLOWY — Nieczynne z powodu remontu SWIT — Zakazane piosenki — 17.45, 20 TATRY — Knock-out — 16, 18, 20 WISLA — Młoczenie jest złotem — 16, 18, 20 WŁÓKNIARZ — Strój galowy — 16, 18, 20 WOLNOSC — Cywil na stadionie — 16, 18, 20 ZACHĘTA — Spleniony nurt — 18, 20

Noce dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Złoterska 63, Pl. Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdanska 23 i Al. Kościuszki 48. Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje szpital im. dr. H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34, od godz. 20 do 8 szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

Praca i wyrwałość — drogą do sukcesów

Nie chcą się rozstać z siatkówką

bo łączy ich koleżeństwo i współzawodnictwo sportowe

Zwyczajna drużyna siatkarek Kolejarza gdańskiego wywozła z Łodzi zdobyty Puchar Polski. Niejeden obserwator zaciekłych pięciodniowych zmagania chciałyby na pewno dowiedzieć się czegoś bliższego o tym zespole i poszczególnych zawodniczkach. Co robią? Gdzie pracują? Jak jest ich życie i zainteresowania? Jak wreszcie doszły do takich sukcesów? Uchylmy więc dzisiaj rąbka „tajemnicy”...

KIEDY po raz pierwszy odwiedziłam siatkarki w hotelu, pa nowałam tam raczej nastrój ponury. To było po porażce ze Spójnią, „nie ważnej” wygranej z wrocławską Gwardią i... przed spotkaniem z Łódzką Unią.

Sny i kabaty...

Ela Kurtzowa i Zula Pogorzelska zajmowały wspólny pokój. Właśnie odpoczywały, rozmawiały i myślały wyłącznie tylko o meczu. Na „wszelki wypadek” stawiwały kabaty. Jaki będzie wynik?

— Patrz, Elu, wszystko wychodzi fatalnie. Same czarne karty... Zobaczysz... przegramy... — A mnie się śniło, że brodziłam po mętnej wodzie. To też nie dobiegło! Zaprzeczam gorąco: — Ależ mętna woda, to zwycięstwo! Okazało się, że Gdańsk szybko i pewnie, bo w ciągu zaledwie 40 minut „rozłożył” Unię. Moja postawa odniosła jeszcze i ten skutek, że Ela i Zula przestały wierzyć w kabaty i sny.

Nikogo nie lekceważył...

W sąsiednim pokoju najmłodsze siatkarki — „liliputy” Janka Depta i Kasia Welsyng urządziły wielkie prasowanie. Spodenki i koszulki muszą zawsze ładnie i świeżo wyglądać.

— Słuchajcie! — mówiła Buczma — musimy się wreszcie wziąć w garść i to porządnie. Nie baliśmy się Spójni uważając, że będzie to pierwszy przeciwnik, na którym wypróbujemy swe siły. A tu kłapa! Prowadziliśmy 2:0 i przegraliśmy. Nawet najlepszego przeciwnika nie można lekceważyć.

Buczma jest słuchaczką kursu zaocznego AWF i pracowniczką działu planowania w Zarządzie Portu Gdańsk — Gdynia. W drużynie grała dopiero drugi raz. I to w tak ważnym spotkaniu.

Mezzo-sopran Fredzi

Dalsze uwagi Janki przerwało wejście czarnulki Kaji Orzechowskiej i jasnowłosej Fredzi Olichwierówny. Dziewczęta kupiły mrożone śliwki i przyszyły podzielić się z koleżankami.

Z coraz bardziej żywej pogawędki okazuje się, jak bardzo wierną jest siatkówce młoda mężatka Fredzia. Jej obecne nazwisko brzmi Zesutkowa.

Mąż pracuje we Wrocławiu, ale Fredzia nie mogła rozstać się z drużyną i... została na Wybrzeżu. Łączy ona doskonale treningi ze studiami w Szkole Muzycznej w Sopocie i podobno (tak twierdzą koleżanki) ma bardzo przyjemny mezo-sopran. Tylko emocja przed spotkaniem z Unią przeszkodziła Fredzi w wykonaniu jakiejś arii.

Siatkówka i... miłość

Kaja Orzechowska też nie zdradza ulubionej siatkówki. Opowiada nam z humorem, że siatkówka stanęła jej na drodze do szczęścia osobistego. Mówiła, że już dawno by-

6 rekordów Polski ustanowili atleci na Spartakiadzie WP

Mistrzostwa Wojska Polskiego w podnoszeniu ciężarów przyniosły 6 nowych rekordów Polski:

W wadze średniej Bochenek (Wrocław) ustanowił trzy rekordy — w rwanie 100 kg, w podrzucie 130 kg, w trójboju — 330 kg. W tej samej wadze Beck (Bydgoszcz) w wyciskaniu ustanowił nowy rekord Polski wynikiem 102,5 kg. Następne 2 rekordy ustanowił w wadze lekkociężkiej Rogulski (Warszawa) w trójboju 332,5 kg oraz w podrzucie 135 kg.

Drużynowo w podnoszeniu ciężarów zwyciężyła Bydgoszcz 1917,5 kg, przed Krakowem 1907,5 kg i Wrocławiem — 1902,5 kg.

Kto wejdzie do ligi koszykówki

W Warszawie rozpoczęły się finały we rozgrywki o wejście do ligi koszykówki. Wyniki pierwszego dnia: Budowlani — Spójnia (Kraków) 43:41 i Kolejarz (Gdańsk) — Kolejarz (Toruń) 28:45.

laby... ale nie chciała zdradzić, co się za tym niedomówieniem kryje. Domyślami się tylko, że „on” jest zapaśnikiem i trenuje w Gdyni, a ona uczy się i gra w Sopocie, więc... jakoś nie mogą się spotkać.

Trzeba „zrobić” ciocię...

Przed decydującym meczem uciełam jeszcze krótką rozmówkę z Halą Tomaszewską. Podczas ćwierćfinałów rozegranych w Koszalinie Halisia doznała kontuzji nogi i ostatnio nie mogła trenować, toteż czuła się dość surowa w grze.

Z KASIA WELSYNG mogłam rozmawiać dopiero ostatniego dnia turnieju. W decydującym secie platym przy stanie 1:1:6 dla AZS sytuacja wydawała się beznadziejna. Wtedy to mała, opowiana Kasia obroniła szereg bardzo trudnych piłek i w dużym stopniu przyczyniła się do sukcesu.



K. Welsyng

Kasia — to przyszły lekarz. Obecnie jest na 2 roku Akademii Medycznej w Gdańsku. Studia idą jej dobrze. Wspomina ona często mistrzostwa świata w Moskwie, „bo po powrocie wygłosiła na Wybrzeżu szereg pogadank o niezapomnianych wrazeniach z pobytu w Związku Radzieckim. Rodzice Kasi pracują w PGR, a ona mieszka z ciocią. Z tą ciocią był właśnie największy kłopot.

— Przystań grać w siatkówkę — „dulczala” jej nad głową ciocia. — Słyszane to rzeczy?... — Trzeba tę ciocię „zrobić”. Musimy ją „zrobić” — odpowiadał kierownik i opiekun drużyny Rembasz. I Kasia „zrobiła” ją. Przelamała opór cioci. Całe szczęście!

„Zgrana paczka”

Rozmawiając kilkakrotnie z zespołem gdańskim mieliśmy okazję przekonać się, że drużyna tę łączy prawdziwe koleżeństwo i szlachetne współzawodnictwo sportowe. Przyczyniła się to w poważnym stopniu do zgrania drużyny, czyni z niej zwartą całość i wymaga opanowanie nerwowe. Jeżeli do reprezentantek Kolejarza dołączymy jeszcze kierownika i opiekuna Rembasza, trenera Tyszeckiego i jego żonę Wandę, która tak silnie przeżywa każdą straconą piłkę, każdy punkt swego zespołu, to otrzymamy w sumie prawdziwie zaprzyjaźnioną jedynastkę. W drużynie tej wszystko się dzieje w myśl przysłowia: „Zgoda buduje — niezgoda rujnuje”.

X Mistrzostwa Akademickie Świata

Srebrny medal zdobył dla Polski narciarz Kwapien Hokeiści rozgromili Austrię

Uroczyste otwarcie X Akademickich Mistrzostw Świata w wiodniu odbyło się na lodowisku WEV. W ceremonie wzięły udział reprezentacja 11 państw z pocztami sztandarowymi, a otwarcia dokonał prezes Międzynarodowego Związku Studentów Beranu.

W imieniu zawodników biorących udział w igrzyskach ślubowanie złożył najlepszy maratończyk Austrii Gruber. Po chwili oficjalnej odbył się mecz hokejowy Polska — Austria, w którym hokeiści polscy odnieśli wysokie zwycięstwo w stosunku 10:1 (4:0, 5:0, 1:1). Zwłaszcza w pierwszym dwóch tercjach Polacy mieli zdecydowaną przewagę.

Najskuteczniej grał Jeżak, który zdobył 3 bramki. Dalszymi bramkami podzielił się: Csorich i Nowak po 2, a Chodakowski, Zawadzki i Janiczko po jednej. Jedyną bramką dla Austrii uzyskał Senalik.

W drugim dniu Mistrzostw Akademickich Świata odbył się bieg narciarski na 18 km oraz obowiązkowa jazda figurowa na lodzie.

W biegu na 18 km zwyciężył Terentiew (ZSRR) w czasie 1:03.33. Polak Kwapien odniósł duży sukces. Czas Polaka uchwycił na mecie wynosił 1:04.07 i dał mu w tej konkurencji II miejsce. Tak więc Kwapien jako pierwszy z Polaków zdobył srebrny medal. Trzecie miejsce zajął narciarz radziecki Ołaszow czas 1:04.43.

Najlepszymi w drużynie polskiej po Kwapieniu byli Rubicz na 8 miejscu i Karpel na 15 miejscu.

W jeździe figurowej na lodzie przeprowadzono jazdę obowiązkową. Najlepszymi okazali się łyżwiarki Czechosłowacji, Tumova i Lerhova, które uzyskały największą ilość punktów. Prowadzi Tumova 343 punkty przed Lerhovą 341,08 punktów.

Anglia zgłosiła pełną drużynę do mistrzostw Europy

Do Komitetu Organizacyjnego Mistrzostw Europy w Boksie wpłynęło zgłoszenie pełnej drużyny pięściarzy Anglii.

Pracownicy poszukiwani

2 pałacy kołowych i pracowników produkcyjnych zatrudnia natchmiast Spółdzielcze Zakłady Chemiczne „Oleina”. Zgłoszenia w sekcji personalnej, Sarnia nr 3-5. 518-K

Andrzej Braun

Tajemnica Stoczni (LEWANTY)

Przekonany był, że trudności w planie mogłaby rozwiązać sama załoga, jak z kolei aktywu partyjny mógł i powinien usunąć trudności z ludźmi. Sposób jeden — trzeba ich poruszyć. Ale żeby poruszyć ich, trzeba wprzerw do nich dotrzeć.

„Rozrośliśmy się — myślał nieraz sekretarz o Komitecie Zakładowym. — Stałiśmy się dzielnicą. Toż ja przez piramidę Organizacji Wydziałowych nie mogę dotrzeć do robotników! Stajemy się urzędem, przestajemy być kierownictwem partyjnym, tracimy kontakt z masami na naszym zakładzie. Czy ja w ogóle wiem, jak wygląda ten Markowski albo Leon, towarzysz, który stacza się na manowce? Czy ja w ogóle widziałem tego Minorckiego, który jest bezpartyjny? Kilka tysięcy ludzi! A każdy z nich to robotnik, to żywy człowiek, który ma mózg i serce! Każdy z nich może być tym, który technicznie życie w kolektiw, zaświeci, porwie przykładem”. Sekretarz zaciągnął się gwałtownie ostrym, drapiącym papierosem. Niedopalek parzył jego żółte palce.

„Dosyć tego!” — zdecydował w myślach. Postanowił, że dzisiaj jeszcze ruszy w teren. Ale przetwertowawszy kalendarz zebrał przekonanie, że to niemożliwe. O pierwszej — odprawa w dyrekcji, o trzeciej — konferencja w Komitecie Miejskim, o piątej... I jutro od początku.

Przesuwał twardą, robotniczą dłonią po ostrzyżonych włosach i drapał szramę na ciemieniu, którą otrzymał niegdyś w prezencie od defy.

— Tfu! Taka ich mać! — kłął, oglądając się wstydliwie, czy ktoś nie słyszy. Nie umiał kierować ludźmi nie będąc wśród nich. A tymczasem przez okno Komitetu słychać już było zajeżdżające samochody. Sekretarz wbił w krzesło swą grubą, ciężką postać.

Przed trzecią wpadł niespodziewanie do Komitetu.

— Towaryszko kochana! — zwrócił się do czarnookiej Sabinki, urzędującej w sekretariacie. — O trzeciej będzie samochód po mnie z Komitetu Miejskiego. Tro-

szeczkę się spóźnię. Gdyby coś, to powiedzcie, że nie wiecie, gdzie jestem. Dzwońcie, szukajcie, ale tak, żebyście nie znaleźli. Ja sam przyjdę.

Zarumienił się jak dzieciak i dla pokrycia zmieszania zrobił do niej oko. Skinęła głową rozbawiona. Sekretarz zmierzał już w stronę pochylni. Idąc zerkał na przechodzących. Załoga była pod wrażeniem Elbląga. Ludzie chodzili podnieceni, dyskutowali; takie przynajmniej relacje docierały do Komitetu. Mokry zastanawiał się właśnie, czy nie należało tej sprawy natychmiast poruszyć na oddziałach, kuć że lazo póki gorące. Oto jedna z okazji, a żeby samorzutnie wypłynęło zagadnienie czujności.

Przechodząc koło kiosku tytoniowego, zainstalowanego na głównym placu, zoba czył sporą grupę ludzi. Jedni kupowali w kolejkę, drudzy palili, inni wreszcie snuli się z miejsca na miejsce, rzucając dowcipy pod adresem przechodzących kobiet.

Sekretarz czuł, jak mu serce podchodzi do gardła, a ręce zaczynają latać.

— A dokąd to, towarzysze? — siląc się na spokój zapytał trzech robotników, zmierzających do kiosku od strony pochylni.

— A my tak, na minutę, po papierosy — odpowiedział jeden uśmiechając się bez czelnie.

— Po papierosy? — mruknął sekretarz. — To już fajrant?

— Tak jakby...

— Tak jakby, ale jeszcze pół godziny do końca zmiany. Zanim przejdziecie w tę stronę, postoiście, wróćcie, akurat minie. Ładna praca! Robicie na dniówkę? Powiedzcie, czy przez te pół godziny nie możecie wytrzymać? Skończy się, pójdziecie na miasto i kupicie sobie fajki bez ciekania. A jeśli nawet trzeba zaraz, to czy nie może jeden kupić dla wszystkich, tylko trzech traci czas? Wiecie co to jest? Bumelanctwo!

Sekretarz patrzył im prosto w oczy, ale mimo to zapamiętał dobrze wszystkie trzy numery. Miał nadzwyczajną pamięć do cyfr, nazwisk, adresów. Może dlatego, że ciągle jeszcze pisanie przychodziło mu z trudem i przez wiele lat pamięć zastępowała notatki.

Na pochylniach robota wlokła się ospale. Wzdłuż pierwszych blach na trzech świeżo rozpoczętych jednostkach snuli się pojedynczo niterzy. Temu brakowało poddawacza, tam otwory nie były rozwiercone, ówdzie czekano na dostęp. Ludzie chodzili tam i z powrotem.

— Dzień dobry! — przywitał ich sekretarz. — Cóż to, jakoś tu spokojnie, Ludzi brakuje?

— Jeszcze jeden przyszedł narzekać! — rzucił zgryźliwie starszy niter, wysuszony jak śledź, sterczący beczynnie z młotem na ramieniu.

(D. c. n.)